

Nr 1/2010

BIULETYN **KAWALIERA**



KOŁO NR 21 STOWARZYSZENIA SAPERÓW POLSKICH W DRAWNIE
HISTORYCZNA ZIEMI PEŁCZYCKIEJ W PEŁCZYCAC
STOWARZYSZENIE HISTORYCZNO-KULTURALNE „BASTION TRADYCJI” W KALISZU POM.

IZBA

Pamiętajmy, 16 kwietnia – DZIEŃ SAPERA

WIELKANOC 2010

Andrzej Szutowicz



Nad ranem gład odsuną Jego przebite dłonie
Pot zrosi strażackich wart zmęczone skronie.
Anioł Pański usiądzie przy pustym grobie.
Alleluja, oznajmi niewiastom i Tobie.

Drogi Krzyżowej cierpień odejdzie trwoga
Victorii Te Deum gromko zabrzmi do Boga
Radość zmartwychwstania wokół zapanuje.
Wiele serc zapłacze, bo wielu bliskich brakuje

Hen, daleko, wciąż czekają wieków chwileczkę.
Na ich mogiłach, ból niejedną wytapia świeczkę.
Nadzieja, to Chrystus co do Ciebie przychodzi.
On jeden wrócił, stamtąd gdzie każdy odchodzi

**Wszystkim sympatykom „KAWALERY”,
zdrowych Świąt, życzy : Redakcja**

Wspomnienie KSIĘDZA ARCYBISKUPA METROPOLITY, Członka Koła Nr 21 Stowarzyszenia Saperów Polskich w Drawnie

W czerwcu 1998 r. objąłem obowiązki kierownika 7 Okręgowej Składnicy Sprzętu Inżynieryjnego i Materiałów Wybuchowych (JW. 4666) w Drawnie, tym samym zostałem dowódcą Garnizonu Drawno. Garnizon ten w zakresie opieki duszpasterskiej podlegał kapelanowi Garnizonu Choszczno ks. kpt. Andrzejowi Lemieszko który był jednocześnie proboszczem cywilnej parafii pw. św. Jadwigi Królowej .Nic dziwnego ,że dowództwa jednostek objętych posługą kapłańską ks. Lemieszko uczestniczyły często w uroczystościach parafialnych i diecezjalnych Archidiecezji Szczecińsko – Kamieńskiej. Tak się złożyło, że pierwszą uroczystością w której jako „młody” dowódca brałem udział, było wmurowanie „Aktu erekcyjnego” pod budowę nowego kościoła parafialnego w Choszcznie. Było to 19 lipca 1998 r. Aktu tego, po wcześniejszym poświęceniu, dokonał m.in. sam metropolita abp. Marian Przykucki. Z ramienia wojska zaszczytu tego dostąpił ,w miejsce będącego na urlopie etatowego dowódcy 2 pułku rakiet płk dypl. Stanisława Kleszy, jego zastępca, pochodzący spod Czerska, ppłk dypl. Roman Czapiewski . Obecnie na emeryturze jest ojcem słynnego lekkoatlety Pawła Czapiewskiego. Mimo braku doświadczenia uczestniczenia w tego rodzaju uroczystościach zorientowałem się ,że jednym z głównych orędowników wybudowania nowej świątyni był sam Arcybiskup Przykucki. Wypowiadane przez Niego słowa objawiały wielki patriotyzm i uwidaczniały Jego troskę o Kościół i polskość Ziem

Zachodnich. W duchu tym został również zredagowany wmurowany Akt. Widać było, że budowa świątyni dopiero ruszała a arcybiskupi autorytet niejako nadał tej inwestycji przyspieszenia. Jednak faktem jest, że cały trud budowy spoczął na barkach księdza proboszcza. Trud ten trwa nadal a jego



zakończenie jest już bliskie. Niestety reformy armii spowodowały, że przypadł mi smutny obowiązek zamknięcia blisko 50 –letniej historii Składnicy i Garnizonu Drawno a utworzony w to miejsce Skład Drawno znalazł się w Garnizonie Choszczno. Ks. Andrzej Lemieszko jest dziś majorem i nadal pełni obie funkcje tj kapelana garnizonu i proboszcza cywilnej parafii. Nim nastąpiła likwidacja Garnizonu Drawno miałem zaszczyt ponownie zetknąć się z ks.abp. Przykuckim, tym razem już na „moim terenie ”w Drawnie. Było to podczas nawiedzenia miejscowej parafii przez kopię obrazu Miłosierdzia Bożego. Garnizon zorganizował żołnierską oprawę tych uroczystości. Żołnierska asysta podczas procesji oraz udział wojska w nabożeństwie został zauważony przez Księdza Metropolitę. Zostało to podkreślone w Jego słowie pasterskim, w wyrażonych pozdrowieniach skierowanych do żołnierzy a po mszy w kościele

ks.abp Przykucki podszedł do nich i z dobrotliwym uśmiechem zamienił z nimi kilka słów. Ci którzy pamiętają tamten dzień dobrze wiedzą, że jego pamiątką jest znajdujący się w drawieńskim kościele obraz Miłosierdzia Bożego. Widniejący pod nim napis „Jezu ufam Tobie” został wykonany moim staraniem a do ramy przymocował go prcownik wojska p. Ryszard Hryniewicz (urodził się w Czarnej Dąbrówce). Ks. abp Marian Przykucki już jako senior - emeryt był główną postacią uroczystości zorganizowanych z okazji Dnia Saperów w Choszcznie 15 kwietnia 2002 r. Poświęcił wówczas tablicę upamiętniającą czyn żołnierza polskiego w tym saperów wraz z urną z ziemią z pól chwały i miejsc męczeństwa. Podczas homilii, której patriotyczno narodowy potencjał nadal jest wspominany i przypominany, wyszczególnił piękną maksymę „Pamięć o dobrze oddanym życiu jest wieczna”. Tego dnia na wspólnej kolacji, z nieukrywana radością zgodził się zostać członkiem Koła nr 21 Stowarzyszenia Saperów Polskich w Drawnie. Od prezesa Koła st. chor. sztab. rez. Zdzisława Walaszczyka przyjął legitymację wraz ze znaczkiem Stowarzyszenia...

7 czerwca 2009 roku odbyła się w Choszcznie uroczystość odpustowa ku czci św. Jadwigi Królowej. Jednocześnie było to rozpoczęcie roku przygotowującego Parafię do uroczystego poświęcenia nowego kościoła i obchodów Jej 25- lecia . Mszy św. przewodniczył rodowity Choszczanin świeżo mianowany biskup Sosnowca ks. Grzegorz Kaszak. Nowy ordynariusz sosnowiecki poprzez swój osobisty udział chciał wyrazić i wyraził podziękowanie miastu jego mieszkańcom oraz nauczycielom świeckim i duchownym za modlitwę, wsparcie i wychowawczy trud. Nic dziwnego, że wśród zaproszonych gości był także były metropolita szczecińsko – kamieński ks. abp. Marian Przykucki, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Po mszy, była część nieoficjalna , podszedłem do Księdza Arcybiskupa i poprosiłem o zgodę na zrobienie wspólnego zdjęcia. Co też się stało. Wykonał je gospodarz uroczystości ks. mjr Andrzej Lemieszko. Wywiązała się miła rozmowa. „Pochwaliłem się” ,że pochodzę z Kaszub z Bytowa. Gdy usłyszał Kaszuby radośnie się uśmiechnął. Pogratulowałem wyróżnienia w 2006 r „Bazuną”, nagrodą Fundacji Naji Gochë. Pokazałem odznakę honorową z gryfem 2 stargardzkiego batalionu saperów ,którą noszę na lewej kieszeni munduru. Na pożegnanie Arcybiskup Senior powiedział - „niech pan pozdrowi Kaszuby”. Co uczyniłem.

Ks. abp Marian Przykucki zmarł 16 października 2009 o godz. 11.30 w Szczecinie. Miał 85 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniach 22 - 23 października 2009 w miejscowej bazylice katedralnej.

Wspominał: **Andrzej Szutowicz**

PEŁCZYCE – lista zagłady

Niemieckie Bundesarchiv na swojej stronie internetowej udostępniło posiadaną listę osób żydowskiego pochodzenia deportowanych podczas Holokaustu z Niemiec do miejsc męczeństwa na Wschodzie. Znalazło się na niej kilkanaście osób związanych co najmniej datą urodzenia z Pełczycami. Poniżej zamieszczamy ich imienny wykaz. Gro osób przed deportacją mieszkało w Berlinie, nie znaczy to, że Berlin był ich stałym miejscem zamieszkania, otóż z chwilą pojawienia się ekscesów antysemickich gro

niemieckich Żydów schroniło się w nim, mieli przy tym nadzieję, że stolica Niemiec będzie bardziej bezpieczna. Jak dowodzi lista <http://www.bundesarchiv.de/gedenkbuch/directory.html> tak się nie stało.

Żydzi z Pełczyc deportowani na Wschód.

Margarete Deckro zd. Liepman, ur. 05. lutego 1891 r. w Pełczycach niem. Bernstein mieszkała we Wrocławiu. Deportowana 02. kwietnia 1943 r. do getta w Terezynie skąd 04. października 1944 r. została wywieziona do Auschwitz

Hans Epelstein, ur. 14. lutego 1895 w Pełczycach, mieszkał w Goleniowie niem. Gollnow. Deportowany 28. sierpnia 1940 do obozu koncentracyjnego KL (Konzentrationslager) Sachsenhausen gdzie 06. 02 1942 r. zakończył życie.

Rosemarie Rose-Marie Heymann, ur. 29. stycznia 1922 w Pełczycach, mieszkała w Berlinie Deportowana z Berlina 02. marca 1943 r. do Auschwitz,

Hilde Anne Heymann, ur. 02. lutego 1928 r. w Pełczycach, mieszkała w Berlinie. Deportowana z Berlina 02. 03. 1943 r. do Auschwitz

Paul Heymann ur. 24. czerwca 1882 r. w Pełczycach, mieszkał w Berlinie Deportowany z Berlina 04. marca 1943 r. do Auschwitz

Clara Jacob, zd. Arnholz ur. 11. maja 1861 r. w Pełczycach, mieszkała w Berlinie. Deportowana z Berlina 03. października 1942 r. do Terezyna gdzie 28. października 1942 r. zakończyła życie.

Johanna Liepmann, zd. Gottlob

ur. 20. maja 1860 r. w Pełczycach, mieszkała w Berlinie. Deportowana z Berlina 17. sierpnia 1942 r. do Terezyna, gdzie 06. września 1942 r. zakończyła życie.

Charlotte Löwenberg, zd. Arnholz

ur. 11. marca 1897 r. w Pełczycach, mieszkała w Kołobrzegu niem. Kolberg Deportowana z Berlina 03. października 1942 r. do Terezyna potem

16. maja 1944 do Auschwitz. Śmierć , data nieznana, zastała ją w KL. Stutthof,

Dora Meyer, ur. 01. maja 1888 r. w Pełczycach, mieszkała w Berlinie. Deportowany z Berlina 05. września 1942 r. do Rygi gdzie trzy dni później (08. września 1942 r.) już nie żyła Gertrud

Meyer, ur. 31. maja 1884 w Pełczycach, mieszkała w Berlinie. Deportowana z Berlina 05. września 1942 r. do Rygi gdzie trzy dni później (08. września 1942 r.) już nie żyła. Reins, Klara zd.

Liepmann ur. 31. marca 1897 w Pełczycach, mieszkał w Berlinie. Deportowana z Berlina 03. marca 1943 r. do Auschwitz, Rosenthal, Minna zd.

Neumann ur. 18. kwietnia 1873 w Pełczycach, mieszkał w Au. Deportowana z Kassel – Chemnitz 07. września 1942 r. do Terezyna skąd wywieziono ją

29. września 1942 r. do Treblinki

Siegmund Wolfenstein, ur. 17. października 1882 r. w Pełczycach, mieszkał w Berlinie Deportowany z Berlina 14. listopada 1941 r. do getta w Mińsku

Max Wollstein, ur. 28. września 1863 w Pełczycach, mieszkał w Berlinie. Zmarł 02. września 1942

Miejsca zagłady

Terezin - miasto w Czechach, gdzie we wrześniu 1942 r. założono wzorowy obóz-getto, przez który przeszło 141 000 osób, w tym 70 000 starców i 15 000 dzieci 33 500 osób zmarło na miejscu, do obozów zagłady deportowano 88 200 (przeżyło 3500). Ogólnie wyzwolenia doczekało 23 000

Oświęcim - największy niemiecki obóz koncentracyjny, od 1942 r. główny środek masowej zagłady europejskich Żydów. Szacuje się, że w obozie zginęło od 1,1-1,5 mln ludzi. Wyzwolony przez Armię Czerwoną 27 stycznia 1945 r

Ryga - stolica Łotwy. We wrześniu 1941 r. Niemcy utworzyli w Rydze getto. Pierwsze masowe egzekucje przeprowadzono już w listopadzie 1941 r., kiedy to rozstrzelano 10 000 Żydów. Kolejne mordy nastąpiły 7-9 grudnia tego roku. Do końca istnienia getta praktycznie wymordowano całą jego ludność.

. Mińsk - stolica Białorusi. Getto mińskie istniało od lipca 1941 r. do października 1943 r. Podczas likwidacji ludność jego została wymordowana.

Konzentrationslager Sachsenhausen – niemiecki obóz koncentracyjny założony w lipcu 1936 r.

Funkcjonował do 22 kwietnia 1945 r. Przez obóz przeszło ponad 200 000 więźniów , dziesiątki tysięcy zginęło. Wyzwolony został przez 2 Warszawską Dywizję Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego

Opracował. **Andrzej Szutowicz**

SZLACHECKI RODOWÓD Z KASZUB

Kilka lat temu odebrałem telefon, mój rozmówca przedstawił się :**Mrozik – Gliszczyński**. -ma Pan kaszubskie nazwisko- powiedziałem... Choć nigdy nie spotkaliśmy się, rozmowa ta zapoczątkowała stałą współpracę między Pelczycką Izbą Historyczną a Kolem nr 21 Stowarzyszenia Saperów Polskich z Drawna.

Prahistoria rodu



Kaszubscy Gliszczyńscy wywodzą się z dwóch wsi które posiadają jeden wspólny człon tj Gliśno (kasz. **Głino**) ..Te wsie to Gliśno Małe k. Brus i Gliśno Wielkie w parafii Borzyszkowy. Do dziś istnieją rozbieżności z którego to Gliśna dotyczą najdawniejsze przekazy. „Herbarz szlachty kaszubskiej” t. II (str.60-67) **Przemysław Pragerd** wskazuje na Gliśno Małe. Najstarsze Gliśno istniało już prawdopodobnie w XIII w. Początkowo władali ją książęta zachodniopomorscy a od 1310 r. przez kilka lat Brandenburczycy. Potem nastali Krzyżacy. W średniowiecznym akcie darowizny odnotowano, że rycerz Nickil (Mikołaj)Glyszyn (von Glissen)) 7 listopada 1374 r dostał „do zagospodarowania i obrony” od Wielkiego Mistrza Winricha von Kniprode. obszar wokół Gliśna. Nickil Glyszyn wzmiankowany jest jeszcze w 1382 i 1383 roku, sprawował nawet urząd sędziego ziemskiego (1390) , był to najwyższy urząd dla lennika wywodzącego się z miejscowego rycerstwa. Synami sędziego mogli być odnotowani w dokumentach Paszko z Gliśna (1409) i Dytrych z Gliśna (1412). Możliwe jest ,że Gliśno Wielkie dopiero pojawiło się w zapisie z 1453 r. dotyczącym ławnika

komturstwa człuchowskiego Matcza von Gleisten (Macieja z Gliśna) Czy zapisy o rycerzach z Gliśna mówią o pra-Gliszczyńskich, czyli o protoplastach dzisiejszych Gliszczyńskich ? Na to pytanie niestety nie można odpowiedzieć. Wiadomo ,że w 1526 **Chamyr z Glisna** otrzymał od Zygmunta I potwierdzenie swych praw do dóbr szlacheckich w Gliźnie. Dlatego do legendy należy zaliczyć przekaz, że Chamier Gliszczyńscy zostali uszlachceni przez króla polskiego Jana III Sobieskiego po słynnej wyprawie Kaszubów pod Wiedeń w1683. W 1570 w Gliźnie Wielkim gospodarzyli ;Augusty Gliszczyński (Gliczinski) Jakub ,Maciej, Marcin, Piotr , wśród innych nazwisk było dwóch zwanych **Chamier (Chamiersz) tj Mikołaj i Jan** .O Gliszczyńskich z Małego Gliśna w tym czasie nie wspomniano.W 1604. wspomniany został w zapisach **Jan Chamier Gliszczyński**.

Mrozik - Gliszczyńscy

W 1662 Gliśno Wielkie było podzielone na 17 działów z których 11 było w rękach szlacheckich z tego aż dziesięcioma władali panowie Gliszczyńscy. Z Gliśna Małego mają się wywodzić Buchan – , Jutrzenka - ,Szpot - ,Samek (Zamek)- Gliszczyńscy . Z **Gliśna Wielkiego** pochodzić mają ; Broszek- , Chamier - , Dunajec - , Dym- , Janicz (Dejanicz)- , Lanik , Lenik- , Mroczek, Mrozik - ,Muda, Zmuda - Gliszczyńscy. Spotyka się także Gliszczyńskich o przydomkach ; Drewa - , Jastrzębiec - ,Kozak, Kosaak - , Król - , Wielin - , Wręcz, Wrync - .Występowali oni w takich miejscowościach jak; Małe Chełmy, Czapiewice, Głowczewice, Orlik, Brzeźno Szlacheckie, Kiedrowice, Łąkie, Ostrowite, Prądzona, Gostkowo , Półczno ,Rekowo , Trzebiatkowa.

Historia odnotowała udział pomorskich Gliszczyńskich w sejmach elekcyjnych 1697 , 1733. Potem w wyniku zaborów Polski Gliśna stały się pruskie a Gliszczyńscy z odpowiednim „von” zostali zaliczeni do królewsko – pruskiej szlachty. Jednak herb i brzmienie nazwiska pozostało polskie . Służyli Prusom dobrze co ponoć zauważył król pruski Friedrich Wilhelm III i specjalnie podziękował im za patriotyczną postawę w dobie Napoleona. Przedstawiciele Chamier –Gliszczyńskich, co było tradycyjnie w odniesieniu dla szlachty kaszubskiej, robili kariery głównie w pruskiej armii , kilku z nich osiągnęło rangi generalskie.

Gliszczyńscy z przydomkiem Mrozek, pisanym także Mroczek i Mrozik, a nawet Mrozyk i Mruzyk, mieli się pieczętować herbem własnym, będącym kolejną odmianą herbu Księżyc.

Od początku XVIII wieku Mrozek- Gliszczyńscy byli notowani w Wielkim Gliźnie, a od połowy tegoż stulecia także w Borzyszkowach, Kiedrowicach, Ostrowitem, Smołdzinach. Ponadto od 1793 roku posiadali dział F w Ciemnie (von Mrozek- Glischinsky), a pisani jako von Mroczek- Glischinsky, ale też von Mrozik- Gliszczynski, byli od początku XIX wieku właścicielami działu E w Trzebiatowej.

Opis herbu

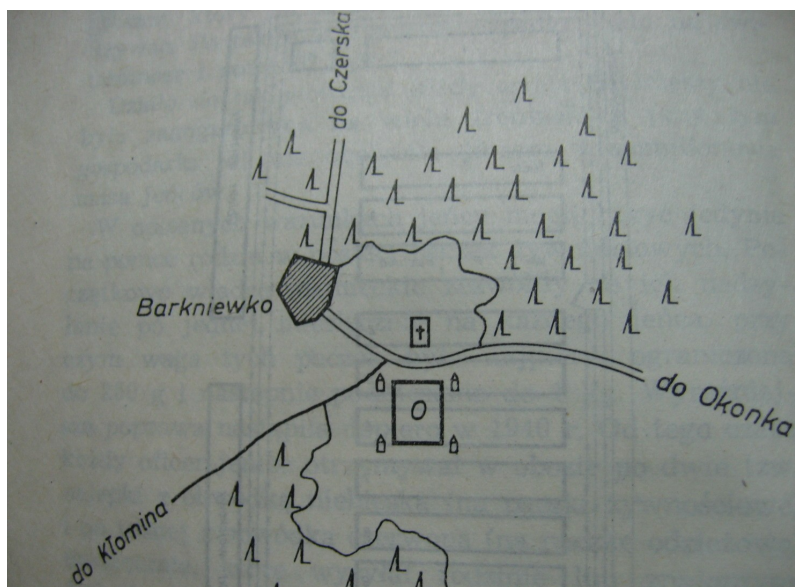
Herb Mrozek albo Mroczek, czyli Księżyc odmienny przedstawia w polu błękitnym półksiężyc srebrny, z dwoma gwiazdami złotymi na każdym rogu lub – według Wincklera – półksiężyc, a nad nim trzy gwiazdy w pas i w klejnocie trzy pióra strusie. Ten drugi herb, choć przez Wincklera podany bez kolorów, jest w zasadzie podstawową wersją herbu Księżyc. Herbami tymi mieli się też pieczętować Trzebiatowscy, używający przydomka Mroczek, kto wie, czy nie od Gliszczyńskich się wywodzący.

Biorąc pod uwagę herby Chamierów-, Buchonów- i Mrozków- Gliszczyńskich, będące odmianami herbu Księżyc, przedstawiające półksiężyc i trzy lub dwie gwiazdy- według heraldyków niektóre takie same dla Buchonów, jak i Chamierów czy dla Buchonów- i Mrozków- można odnieść wrażenie, że są to herby jednego rodu, tylko szerzej rozgałęzionego. **Możliwe, że zarówno Mrozkowie, jaki i Buchonowie są młodszymi liniami Chamierów- Gliszczyńskich.**

Na podstawie „Herbarz szlachty kaszubskiej” t. II (str. 60-67) Przemysław Pragerd, opracował : Andrzej Szutowicz

SERBOWIE NA POMORZU 1941-1945. Cz 1.

Na terenie Pomorza, w czasie II wojny światowej, przebywali liczni robotnicy przymusowi pochodzący z terenów Królestwa Jugosławii. Udało się zlokalizować kilkanaście miejscowości, w których byli oni rozmieszczeni. Były to Kroatenlager, Szczecin (Stettin) – 500 osób, Arbeitslager Pyrlitz (Pyrzyce) – 30 osób, Neuendorf k. Nowogardu – 9 osób, Wełtyń (Woltin) k. Gryfina – 20 osób, Marianowo (Marienberg) – 8 osób, Korytowo (Kürtow) – 20 osób, Drawno (Neuwedell) – 30 osób, Podróżna (Podrusen) k. Złotowa – 15 osób, Trzebin (Trebbin) k. Wałcza ok. 10 osób, Bierzwica k. Szczecinka (Charlottenhof) – ok. 20 osób, Miastko (Rummelsburg) - ?, Sławoborze (Stolzenberg) k. Kołobrzegu – ok. 70 osób, (z Polakami) Serbów wymienia się także wśród robotników przymusowych w Pełczycach. Wystarczy wspomnieć, że tylko w Powiecie Łobez było aż 13-cie miejscowości w których pracowali jako robotnicy rolni, jeńcy – Serbowie. W październiku 1943 r. w tym samym powiecie pracowało 255 Serbów w listopadzie 256 (na ogólną liczbę wszystkich zatrudnionych jeńców 3476/2849) Robotnicy ci wywodzili się głównie z obozów jenieckich do których żołnierzy jugosłowiańskich zaczęto zwozić już jesienią 1941 r. Traktowanie ich nie było jednolite. Największy rygor zastosowano w stosunku do Serbów. Na ogół nie zezwalało na ich indywidualne zatrudnianie. Wskazano na to by Serbów wykorzystywać jedynie w rolnictwie a bezwzględnie zabroniono w przemyśle. Zawsze występowali grupowo gdyż byli wówczas łatwi do upilnowania. Cecha charakterystyczną zapamiętaną przez Niemców- mieszkańców terenów gdzie pracowali Serbowie (min. relacja z Sieniawy Drawieńskiej) był ich wysoki wzrost, dbałość o mundury i dystans jaki w stosunku do nich utrzymywano. Oddzielnym problemem jest traktowanie serbskich oficerów. Otóż podobnie jak szeregowcy byli oni „tylko w zwartych kolumnach i pod ostrym nadzorem” zatrudniani w rolnictwie. Jedną procedurą ten ok. 1944 r. został zmieniony których oficerowie ci mieli podobny status jak polscy, włącznie których prawem do ordynansów. Obozów w których przebywali Serbowie było na Pomorzu kilka, największe z nich to Stalag II B Hammerstein (Czarne, woj. pomorskie) i Stalag II D Stargard Pomorski (Stargard Szczeciński woj. zach- pom.). W Stalagu IIB Hammerstein (Czarne, woj. pomorskie) przebywało w 1941 roku ok. 2424 jeńców armii królewskiej Jugosławii. 1942 r. -2080, 1944 r. – 1682, 1945 r. – 1676. Natomiast w Stalagu II D Stargard dn 09.1941 r. było 4256 żołnierzy z armii jugosłowiańskiej, 01.10.1942 r.- 2992, 01.10.1943 – 2852, 01.10.1944 r.-2488, 01.01.1945 r - .2204 . W 1942 r. wydzielono w Stargardzie grupę roboczą składającą się z ok.450 jeńców narodowości serbskiej. Skierowani zostali do Szczecina, do pracy na kolei. Po miesiącu całą grupę wysłano do Norwegii. Serbowie w Stargardzie byli izolowani i faktycznie pozbawieni kontaktu z pozostałymi jeńcami innych narodowości. Ciekawostką jest, że również w Malborku w Stalagu XX B przetrzymywani byli jugosłowiańscy jeńcy . 01.05 1942 r. było ich 1108, 01.10.1943 r. – 326, 01.10.1944 r. – 315, 01.01.1945 r.- 789. Nie jest wiadome ilu jeńców z Królewskiej Armii Jugosławii zmarło w niewoli na Pomorzu. Nadchodzące do zmarłych przesyłki były zwracane do komitetu Serbskiego Czerwonego Krzyża w Belgradzie. O ile historia Stalagów została w miarę poznana, to nadal mało wiadomo o Oflagu 65 Barkenbrügge (Barkniewko k. Okonka). Pierwszym obozem zlokalizowanym na tym terenie był obóz dla Polaków jeńców z Wojny Obronnej 1945 r. Przebywali tu w ilości od 700 – 1000 żołnierzy od listopada 1939 r. Obóz znajdował się na terenie o powierzchni 20 ha, początkowo posiadał 7 baraków(każdy na 65 osób). Później ilość baraków zwiększono do 16. Był ogrodzony podwójnym drutem kolczastym. Strzegły go cztery wieżyczki wartownicze. Istniał tu barak administracyjno – biurowy, wartownia i łaźnia o wymiarach 4 x 2 m. Obsługę stanowiła załoga licząca ok. 40 osób w tym 30 wartowników.



Ostatecznie w czerwcu 1940 r. Polaków z obozu wywieziono do Gross Born. 01.09.1941 r. do Stalagu przybyli Rosjanie. Wybuchły choroby zakaźne. Na ratunek pośpieszyli lekarze z Oflagu II B Choszczno. Oni to, wraz z polskimi sanitariuszami zorganizowali obozową izbę chorych. Śmiertelność była duża jak podaje świadek tamtych wydarzeń dr Dobrosław Wyrwicki, tylko w grudniu 1941 r. zmarło 450 Rosjan. Obóz dla szeregowych w Barkenbrügge początkowo nie miał nazwy, sądzi się, że był podobozem Stalagu II E Gross Born, przebywający w nim polscy szeregowcy kierowani byli do rozbudowy powstających

obiektów w kompleksie poligonu Gross Born lub do prac leśnych. Po wywakuowaniu Polaków i krótkiej przerwie został reaktywowany i nosił nazwę Stalag II H (ponoć istniał od 01.09.1941 r. do 01.04.1942 r.) później Stalag 365 (wg lit. 351, Od 01.09.1944 r. do 01.10.1944 r.?). Trudno jest określić czy w Stalagu byli Jugosłowianie, jest to jednak możliwe. Jeńcy z tego Stalagu zatrudnieni byli w okolicznych gospodarstwach rolnych. Od października 1944 r. do stycznia 1945 r. był to już Oflag 65 przebywali w nim głównie oficerowie Serbowie oraz ich ordynansi w tym i jeńcy rosyjscy. 01.10.1944 r. w obozie było 1608 oficerów Serbów. 01.01.1945 r. liczba ta była większa czyli 2606 oficerów Serbów oraz 306 ordynansów. W obozie istniała komórka komunistyczna która rozprowadzała tajną ulotkę pt. "12 čas". Plan rejonu funkcjonowania obozu przedstawia jego usytuowanie w terenie (obóz oznaczony został literką "O") krzyżykiem zaznaczone jest miejsce gdzie znajdował się cmentarz. Oflag 65 powinien być postrzegany jako oflag narodowy czyli serbski. W historiografii polskiej zachowała się następująca wzmianka o Sebskich jeńcach Oflagu 65 Barkenbrügge „Nakazowi wymarszu z Oflagu II D Gross Born nie podporządkowało się około 1200 jeńców Polaków. Skupieni przy płk. Stefanie Mossorze, symulując chorobę, odmówili 28.01.1945 r. wyjścia i pozostali w obozie. Tego samego dnia przybyła do obozu kolumna 2000 ewakuowanych ze Wschodu (Barkenbrügge), żołnierzy - jeńców Jugosłowian. Nazajutrz ich eskorta miała kłopoty z zebraniem całości. Były strzały, lecz około 560 z ppłk Kolbem zostało na terenie Oflagu. W nocy 4/5 lutego oficerski patrol jeńca Oflagu II D ppor Stanisława Błazejewicza napotkał pluton zwiadu 18 pp 6 DP 1 AWP. 5 lutego o 7 rano na teren obozu przybyła kompania 18 pp oraz zastępca dowódcy pułku. Tego dnia obóz został ostrzelany przez niemiecką artylerię zginęło 7 Serbów i 3 Polaków. Opuszczanie obozu nastąpiło w czasie niemieckiego ostrzału. 18 pp toczył już zacięte walki o zdobycie pobliskich Nadarzyc. Nazajutrz kolumna jeńców z ppłk Mossorem weszła do Jastrowia, było wśród nich prawie 1000 oficerów wrzesniowych, ok. 300 powstańców warszawskich, 540 oficerów jugosłowiańskich i 65 Amerykanów. Jugosłowianie po drodze uzbroili się i mimo nakazów rosyjskich broni nie złożyli. Ponoć uczestniczyli jeszcze w obronie miasta przed Niemcami, którzy wyrwali się z Piły. Dalsze ich losy nie są znane". Teren Oflagu 65 wyzwolili Rosjanie 31 stycznia 1945 r. Oflag był już całkowicie wywakuowany. W Krajence kilku pasjonatów lokalnej historii postanowiło upamiętnić istnienie Oflagu 65 Barkenbrügge i poprzedzających Stalagów. Wśród nich jest emerytowany nadleśniczy Grzegorz Ziółkowski. Nie mają dużo materiałów jedno zdjęcie z polskimi żołnierzami oraz trzy listy z Oflagu. W chwili obecnej oczekują na stosowne postanowienia zezwalające na wybudowanie obelisku, którego wstępny projekt został zrobiony. Ponieważ obóz ten w swej zasadniczej formie był Oflagiem dla oficerów Królewskiej Armii Jugosławii, uznaliśmy za wskazane wesprzeć inicjatywę panów z Krajunki, choć uważamy, że Serbowie powinni być upamiętnieni oddzielnym obeliskiem. Sądzymy, że również na terenach poobozowych w Czarnem i Stargardzie Szczecińskim powinny stanąć stosowne pomniki lub tablice pamiątkowe. Istnieją cmentarze wojenne obu obozów. W Stargardzie Szcz. są indywidualne groby żołnierzy Armii Królewskiej często z danymi personalnymi, co ciekawe w Stargardzie są groby Serbów z I Wojny Światowej. Na cmentarzu w Czarnem nie ma w ogóle imiennych grobów. Na dzień dzisiejszy zbieramy wszelkie materiały nt. pobytu Serbów w obozach Pomorza Zachodniego.

Andrzej Szutowicz Koło Nr 21 SSP

Literatura

Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Wyd. PWN 1979 r.

Tadeusz Gasztold .Polacy na robotach przymusowych rolnictwie Pomorza

Zachodniego. Wyd. Morskie. 1971.

Gracjan Bojar –Fijałkowski Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939 -1945 r.

Andrzej Czechowicz red. Zbrodnie hitlerowskie na ziemi koszalińskiej w latach 1933 -1945 OKBZHWP 1968 r.

Militärarchiv we Fryburgu. Befehlsammlung nr 11. 01.03.1943r., nr17 z 26.10.1942 r.

Kalisz Pom. Historie wojenne

1. Kalisz w oczach robotników przymusowych

W czytelni Biblioteki Akademii Pomorskiej zachowały się wspomnienia dwóch osób z pobytu na robotach w wojennym Kaliszu Pom. Byli to tzw robotnicy przymusowi.

1.2. Jan Cieślak

Jeden z nich Jan Cieślak ur. w 1921 r. w Chmielowie pow. Brześć. Był w kresowej partyzantce. Na roboty trafił w wyniku łapanki przeprowadzonej przez Niemców w jego rodzinnej wsi. Wytypowany przez SS-mana ,został załadowany na samochód, potem koleją z innymi schwytanymi trafił do Piły. Tu po raz pierwszy pozwolono mu się napić wody. Z Piły dotarł do Kalisza Pomorskiego. Przyszli panowie już czekali na „towar”. Rozdział niewolników odbył się na dworcu kolejowym i nie miał nic wspólnego z europejską kulturą (nic dziwnego że dworzec spłonął).Cieślak trafił do Fritza Fibinga. Zakwaterowany został z innymi Polakami a ponieważ był „kumaty” i umiał powozić konno zatrudniono go jako woźnicę do przewozu różnych towarów. Dość szybko się przystosował i okradał Niemców równo. Woził także żużel z gazowni na stację. Cieślak wspominał, że w Kaliszu pracowało także ok. 300 – 400 Polaków zgromadzonych w tzw Arbeitslager który miał znajdować się koło dworca., drugą liczną grupą mieli być Francuzi ponoć umieszczono ich w Wohnlager w mieście. Pracowali oni na kolei ,przy budowie dróg i innych pracach, głównie fizycznych. Robotników obowiązywał przymus noszenia litery „P”, w godzinach 22.00 - 6.00 mieli całkowity zakaz pokazywania się poza miejscem umieszczenia. Za nie zastosowanie się do tych rygorów groziły różne kary np. za brak litery „P” Cieślak zapłacił mandat 10 DM

1.2. Jan Szwed i polska konspiracja

Dużo więcej można dowiedzieć się z relacji Jana Szweda (ur. 23.10.1919 r.). Szwed w wspomnieniach wymienia także Belgów (ok. 40 zakwaterowanych przy ul. Strzeleckiej), oraz umieszczonych w obozie koło stacji Rosjan i około 200 Litwinów na ul. Grunwaldzkiej. Robotników z Polski miało być ok. 200. Polacy za aprobatą Belgów i Francuzów założyli w Cybowie grupę konspiracyjną. Według Jana Szweda nastąpiło to w 1943 r. W tym to roku „na przymusowe roboty przybył do Cybowa Władysław Matuszewski ze wsi Brzozy w woj. warszawskim, który twierdził, że zapisał się na wyjazd do Niemiec na rozkaz organizacji konspiracyjnej działającej w imieniu Armii Krajowej. Mówił, że ma do spełnienia specjalną misję. Powiedział w zaufaniu ,że chętnie przystąpi do zorganizowania tajnej organizacji bojowej, która będzie jedną z komórek konspiracyjnych istniejących na terenie Pomorza Zachodniego. Za aprobatą Szweda tak się stało. Powstała grupa nazwana przez konspiratorów Związek Wojskowy Zachodni, do którego – według instrukcji posiadanych przez Matuszewskiego – należało werbować głównie byłych wojskowych. Utworzono tzw. piątki składające się z ludzi, których dobrze znano. Co jest ciekawe zgromadzono nawet pewne ilości broni i amunicji. W 1944 r mieli ok. 6 karabinów, które ukryli u Niemca w stodole. Zdobyto ją różnymi sposobami głównie z niemieckich transportów przejeżdżających przez stacje w Kaliszu. Np. jeden z zaprzysiężonych Józef Dziurlikowski w niemieckim mundurze wniknął do wojskowego eszelonu z którego podczas jazdy wyrzucił broń ,po czym tuż przed Drawnem wyskoczył z transportu i wrócił do Cybowa. Podobna komórka konspiracyjna istniała w Kaliszu- mieście i Starej Korytnicy. Były punkty kontaktowe .Łączność utrzymywano poprzez gońca. Członkowie konspiracji z innych miejscowości wzajemnie się nie znali. Śledzono ruchy wojsk obserwowano inwestycje. U miejscowej Niemki Emmy Schtatler słuchano radia, głównie Londynu. Jednym z zadań organizacji miało być opanowanie Kalisza Pomorskiego. Matuszewski otrzymywał listy z kraju pisane na jego nazwisko, zawierające zaszyfrowane wiadomości oraz instrukcje. On także odwiedzał okoliczne miejscowości , takie jak Złocieniec, Choszczno, gdzie najprawdopodobniej kontaktował się z uczestnikami ruchu oporu. Nic jednak o tym podwładnym nie mówił. Członkami konspiracji w Cybowie byli między innymi: Kazimierz Buczarski z Młocin, Józef Dziurlikowski z Rypina , Józef Łeszko (Leszko) z lubelskiego, Roman Ogonowski z kieleckiego, Stanisław Szostak, Zofia Rucińska i inni. Razem w rejonie Kalisza związanych z konspiracją mogło być ok. 36 osób. Jan Szwed nie wspomina

mile robotników z Zachodu, Belgów i Francuzów .Nazywa ich „obżartuchami”. Denerwowały go „pełne walizki” Francuzów. Wspomnił, że i oni w stosunku do Polaków występowali z pretensjami uznając, że to Polska ponosi winę za wybuch „wojny za Gdańsk”. O Rosjanach J.Szwed wydał dobrą opinię. W Dębsku była grupa robocza (komando) żołnierzy Armii Czerwonej jeńców straszego Stalagu II B Hammerstein (Czarne) , podobne komando istniało w Kaliszu. Co ciekawe w 1939 r. z tego Stalagu przybyło komando ok. 25 polskich jeńców, których zatrudniono w okolicznym majątku. O końcowym losie Rosjan nic nie wiadomo. W 1944 r utworzono w Kaliszu na ul Wrocławskiej podobóz KL Ravensbrück przebywali w nim mężczyźni zatrudnieni w „Gerätewerk Pommern”. W styczniu 1945 r. wszystkich więźniów ewakuowano. Kilku Polaków ulokowano w tzw Polenlager w Białym Zdroju. Szwed pracował u SS –mana Erwina Afelda, poprzedni Polak zatrudniony u tego Niemca popełnił samobójstwo. Konspiratorka Zofia Rucińska pracowała u Wilhelma Arnholtz , została wywieziona do Straflagru.Szwed wymienia także dobrych Niemców :Ledin, Gerhnke ,Linck. Miejscowym żandarmem był min Franz Boltz. Pierwsi Kalisz opuścili bogaci Niemcy inni się ociągali.

2.General rodem z Kalisza Pomorskiego



W nocy 20/21 stycznia 1945 r. dowódca II Okręgu Wojskowego w Szczecinie gen. piech. Werner Kienitz ogłosił sygnał „Gneisenau”. Tym samym na podległym terenie zmobilizował wszystkie siły zdolne do noszenia broni. Na własną odpowiedzialność przekroczył dane mu uprawnienia i ingerował w służby sobie niepodporządkowane. Działania te pozwoliły na zgromadzenie i zorganizowanie w nowe struktury ok.36 tys żołnierzy. Czyli była to siła równa trzem dywizjom. W rejon Kalisza zdecydowano przenieść 402 Dywizję Rez., którą tu dokompletowywano do stanów etatowych.

Gen.Kienitz objął osobiście dowództwo nad zmobilizowanymi jednostkami.Za swoje stanowisko dowodzenia obrał Budowo k. Złocieńca. Jednak nie było mu ono przeznaczone. Komendę nad jego siłami przejął dowódca Grupy Armii „Wisła” Reichsführer-SS Heinrich Himmler. Ostatecznie Kienitz znalazł się w okolicach Wąlcza gdzie przybył do pociągu specjalnego Himmlera, spożył z nim długi posiłek podczas którego Reichsführer-SS tryskał optymizmem i nie czuł zbliżającego się niebezpieczeństwa. Następne dni pokazały, że było ono tuż, tuż.. Doszło do pierwszych nieporozumień w sprawie wypadu w

kierunku Czarnkowa z 24 stycznia 1945 r.. Ponieważ poglądy generała znacznie odbiegały od tych głoszonych przez szefa SS (dążył także do SS-atykacji podległych wojsk) 27 stycznia 1945 roku po dokonaniu przez Armię Czerwoną wyłomu w pozycjach niemieckich Kienitz został zdymisjonowany. Jego miejsce zajął kat Warszawy Erich von dem Bach Żelewski a sztab Kienitz stał się załącznikiem X Korpusu SS.

2.1.Generalska biografia

General piechoty Werner Kienitz urodził się 3 czerwca 1885 r., zmarł 31 grudnia 1959 r. w Hamburgu. Miejszem jego urodzenia był Kalisz Pomorski, w wielu biografiach podaje się Kallies / Kreis Hamburg/ czyli Kalisz powiat Hamburg. Błąd pewnie tkwi w przekształceniu nazwy Dramburg (czyli Drawsko Pomorskie) w Hamburg. Pod Hamburgiem nie ma miejscowości o nazwie Kallies. Kienitz swą służbę wojskową rozpoczął 11 marca 1914 r. w 8 brandenburskim pułku piechoty nr 64 „General- Feldmarschall Prinz Friedrich Karl von Preußen”, na początku I wojny światowej został 01.10.1914 r. adiutantem pułku. W wigilię 1914 r. był już dowódcą kompanii. 01.12.1915 r. przeszedł do Sztabu Generalnego. Od 27.01.1917 r. służył w sztabie 29 Dywizji Rezerwowej. Po wojnie pozostał w armii. Wiosną 1920 r. dowodził kompanią 9 pułku Reichswehry nr 5, a po redukcji armii został dowódcą kompanii 9 pruskiego pułku piechoty. 01.05.1922 r. przeszedł do Dowództwa Artylerii III w Berlinie. Na początku 1924 r. został przeniesiony do Dowództwa Piechoty VI w Hanowerze. 01.10.1926 r. był oficerem sztabu 4 Dywizji Reichswehry. Od 1 lipca 1929 r. objął dowództwo 3 batalionu 18 pułku piechoty w Bückeburgu. Pułkiem zaczął dowodzić 01.04.1932 r., był to 15 p.piech. w Kassel. W październiku 1934 r. powołano go na komendanta Fortyfikacji Stuttgratu. Generałem majorem został 1 marca 1935 r. Od 15 października dowodził 24 D.Piech. w Chemnitz. Stanowisko to pełnił do 1 kwietnia 1938 r. Po aneksji Austrii został Dowódcą Okręgu XVII w Wiedniu. Brał udział w agresji na Polskę .06.09. wraz z swoim XVII Korpusem Armijnym będącym w składzie 14 Armii (d-ca gen. płk Wilhelm List) wkroczył do Krakowa.. Jak zapamiętano ten dzień, niemieckie „wojskowe samochody i motocykle wjechały do Rynku (później plac Adolfa Hitlera) ulicą Szewską, okrążyły go, a żołnierze - dla potrzeb ekipy filmowej -

rozdawali dzieciom cukierki..." Następnie walczył na kierunku południowo wschodnim min 14 września podległe mu jednostki zaatakowały Przemyśl ,który po odejściu Polaków zajęto. Korpus działał także pod Lwowem W 1940 r. również jako dowódca XVII Korpusu brał udział w kampanii na Zachodzie (Francja - Aisne).Po kapitulacji Francji przegrupował się na teren południowej Polski. W 1941 r. poprowadził swój Korpus na terytorium ZSRR. Bił się o Kowel, Kijów, Biełgorod. 31 sierpnia 1941 r. odznaczony został Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego. 23 stycznia 1942 r. znalazł się w rezerwie. 1 maja 1942 r. trafił do Dowództwa Okręgu Wojskowego II w Szczecinie. Początkowo jako zastępca dowódcy, a potem jako dowódca Okręgu Korpusu. W dniu zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 r. razem z prominentami wojskowymi i partyjnymi uczestniczył w Szczecinie na Kaiser-Wihelm –Strasse w uroczystościach 10-lecia rządów gauleitera Pomorza i komisarza obrony Rzeszy na Pomorzu Franza Schwede – Coburg. Gdy wiadomość o zamachu dotarła do Szczecina rozmawiał telefonicznie z feldmarszałkiem Keitlem, od niego dowiedział się ,że Führer żyje. Kienitz udał się natychmiast do swojej kwatery w Quistorp – Aue (dziś Jasne Błonia) .O godz. 20.15 rozmawiał telefonicznie z jednym z czołowych spiskowców gen. płk Erichem Hoepnerem (powieszony 8 sierpnia 1944 r.). Podczas tej rozmowy odmówił wsparcia i nie poparł zamachu. Z końcem lipca wspólnie z swoim szefem sztabu płk I.G. Staudingerem zintensyfikował działania zmierzające do obrony Pomorza. Wzoruąc się na doświadczeniach Stalingradu uważał, że prowincję można bronić miesiącami tak by dać czas dyplomacji do negocjacji z aliantami. Po przeniesieniu do rezerwy kadrowej 1 lutego 1945 r. nie powrócił już do służby czynnej. Jego następcą na stanowisku dowódcy okręgu został gen .piech. Walter Hoernlein. 22 kwietnia 1945 r. Kenitzowi przyznano Krzyż Niemiecki (srebrny). Po klęsce Niemiec 8 maja 1945 r. trafił do brytyjskiej niewoli ,przebywał w niej do maja 1948 r. Gdy czyta się biografię generała piechoty Wernera Kienitza odnosi się wrażenie że był on typowym odpowiedzialnym i karnym żołnierzem. Ale jeśli weźmie się pod uwagę, że jako dowódca Okręgu Wojskowego II w Szczecinie podlegały mu bezpośrednio Oflagi i Stalagi znajdujące się na terenie podległego mu Okręgu, obraz Kienitza - żołnierza ulega poważnemu zdeformowaniu.

Awanse: kadet - 11.03.1904 r. , podchorąży - 18.10.1904 r., podporucznik - 18.08.1905 r., porucznik - 18.02.1913 r., kapitan- 24.12.1914 r.,major - 01.02.1925 r., podpułkownik - 01.10.1929 r., pułkownik - 01.04.1932 r. generał major - 01.03.1935 r. ,generał porucznik - 01.04.1937 r., generał piechoty - 01.04.1938 r.

Odznaczenia: Rycerski Krzyż Żelazny, Krzyż Niemiecki (srebrny),Order Korony Pruskiej 4 kl., Order Królewskiego Domu Hohenzollernów z mieczami, Krzyż Żelazny 1 i 2 kl., Wojenny Krzyż Zasługi 1 kl. z mieczami ,Wojenny Krzyż Zasługi 2 kl., Order Książęcego Domu Hohenzollernów 3 kl. z mieczami Bawarski Order Wojskowej Zasługi 4 kl. z mieczami, Honorowa odznaka „ Za dzielność” ,Krzyż Honorowy Kombatantów 1914-1918 ,Medal „ Siły Zbrojne” kl. 1 i 3 (za lata służby 25 i 12),Medal Pamiątkowy 13 marca 1938 r., Medal pamiątkowy 1 października 1938 r., Austriacki Krzyż Zasługi Wojskowej 3 kl.

3.Walki o Kalisz Pomorski

Kalisz ze względu na swe położenie, z punktu widzenia wojskowego, był ważnym strategicznie miastem. Jego znaczenie wynikało z skrzyżowania się tu dróg Choszczno – Drawsko , Złocieniec i Szczecin - Bydgoszcz oraz szlaków kolejowych Szczecin – Piła i Choszczno – Mirosławie- Złocieniec. Nic więc dziwnego, że w obliczu zbliżającego się frontu Kalisz przygotowano do działań zbrojnych..

Wykorzystując dogodny do organizacji obrony położenie miasta, szczególnie jeziora , Niemcy przekształcili je w silny węzeł oporu. Na drogach prowadzących do miasta wykonano zapory inżynierskie łącznie z polami minowymi. W samym Kaliszu powstały punkty oporu, w domach zorganizowano stanowiska ogniowe ,wzmocniono walory osłonowe piwnic, zbudowano barykady. Wśród mających bronić miasta wymienia się żołnierzy z takich jednostek jak 163 Dywizja Piechoty (przybyła poprzez Berlin z Norwegii d-ca Oberstleutnant Klaus Brockelmann)i jej 310 pułk piechoty,402 Dywizja Zap. (d-ca gen.por. baron Siegmund von Schleinitz, swój sztab miała w Pomierzynie - Pammin) Wspomina się baterię dział pancernych i niszczycieli czołgów oraz kompanie Volksturm. Ilość obrońców szacuje się na kilka tysięcy żołnierzy. Pierwszą rubież obronną zorganizowała 163 DP gdzie na linii Stara Korytnica –Kalisz Pom. rozmieszczony został 310 pp oraz kilka batalionów 402 DP.

Wytworzona sytuacja taktyczna spowodowała ,że po likwidacji przez radziecką 47 Armię niemieckich sił w rejonie Wólczka, na lewe skrzydło 1 Armii Wojska Polskiego wyszła posuwająca się od południowego wschodu radziecka 61 Armia gen. płk. Pawła Bielowa 1 Frontu Białoruskiego. Stąd ona otrzymała zadanie opanowania Kalisza Pomorskiego a ścisłej jej 75 Dywizja Piechoty Gwardii gen.mjr W. Gorisznija z 9 Korpusu Piechoty Gwardii gen. lejtn. Aleksandra Pułko- Dmitriewa. Próby zdobycia Kalisza z marszu, podejmowane przez oddziały 75 DPiech. w dniu 11 lutego, nie miały początkowo

powodzenia. Wszystkie ataki załamywały się w zaporowym ogniu niemieckiej broni maszynowej, artylerii i moździerzy. Wówczas z pomocą pospieszyła sąsiednia 12 DPiech. Gwardii gen. mjr Dymitra Malkowa. Wydzielony z jej składu 1 batalion 37 pułk piechoty kpt. gwardii Piotra Afanasjewa, wzmocniony grupą czołgów i baterią moździerzy, o godzinie 16.00 niespodziewanie uderzył od zachodu w skrzydło nieprzyjacielskiej obrony. Prowadząc ogień w marszu czołgi z desantem piechoty na maksymalnej szybkości wdarły się do centrum miasta. Wykorzystując ten sukces uderzyły od południa pułki 75 Dywizji. Walki uliczne trwały całą noc. Nieprzyjacielski garnizon został rozbity. 12 lutego Kalisz Pomorski był wolny od sił niemieckich. Miasto było mocno zniszczone. Najbardziej ucierpiało śródmieście, zniszczone w 80%. Radziecki komunikat wojenny z dnia 12.02.1945 r. odnotował: „...Na północny zachód od Piły wojska radzieckie kontynuowały działania zaczepne, w wyniku których opanowały na terenie niemieckiego Pomorza miasta: Tütz (Tuczno), Kallies (Kalisz Pomorski) i Neuwedell (Drawno) oraz zajęły ponad 40 innych miejscowości...”

3.1. Relacje Polaków

Świadcami walk o miasto byli Polacy, robotnicy przymusowi. Nie potwierdzają oni naukowych twierdzeń o zaciętych walkach w mieście. Zachowała się relacja Jana Szwed, który tak wspominał: „Rosjanie zjawili się w Kaliszu Pomorskim w późnych godzinach wieczornych. Na południu i wschodzie jaśniały łuny pożarów. W ostatnich godzinach przed wejściem wojsk radzieckich długie kolumny hitlerowskie ciągnęły przez miasto w kierunku Cybowa i Pożrzadła. W rejonie przejazdu kolejowego, koło toru kolejowego i szosy na Mirosławiec hitlerowcy wykopali rowy strzeleckie. Rozpoczęła się strzelanina. Samochody niemieckie podwoziły żołnierzy na pierwszą linię walki. Po kilku godzinach walki, w których poległo kilkuset hitlerowców Niemcy wycofali się. Widząc grupę żołnierzy radzieckich idących szosą od strony Mirosławca, wyszedłem z ukrycia. Na szosie koło Cybowa wybuchały miny założone przez hitlerowców” W innej relacji (T. Gasztold „Śladami operacji pomorskiej” Wyd. Poznańskie 1973 r. s. 101, 102.) wspomina, że w początkowej fazie walk o Kalisz SS-mani z pozycji obronnych ulokowanych w zachodniej części miasta, spędzili mieszkańców Kalisza na rynek przed kościołem, tam zorganizowano patriotyczny wiec i wydano im broń, jednocześnie w wypowiedziach jakie wygłoszono zachęcano do wytrwałej obrony miasta. Chcąc podnieść morale stwierdzono, że na Pomorze wchodzi duże siły niemieckie, które powstrzymają radziecką ofensywę. J. Szwed zapamiętał, że „...Nad miastem panowała cisza, nagle wzniósł się trzy czerwone rakiety... lawina dział i samochodów ruszyła przez ulice. Padł tylko jeden strzał. Oddała go jakaś Niemka z rusznicy przeciwpancernej.” Należy przypuszczać, że relacja ta odnosi się do momentu wejścia do miasta grupy kpt. Afanasjewa. Wspomnienia o Niemce, która gdy do Kalisza wdarły się radzieckie czołgi ostrzelała je z pancerfausta powtarzają się także w innych relacjach. Według licznych obiegowych opinii trafiła czołg z jakimś wyższym oficerem radzieckim. Załoga miała się w tym czołgu spalić, oficer też zginął, ponoć za to Kalisz spotkała straszna zemsta i stąd miały być tak duże zniszczenia. Panuje przekonanie, że dziewczyna zginęła w walce, lecz J. Szwed uważa, że została ujęta i podczas przesłuchania przyznała, że strzelała całkiem świadomie. Nie zmienia to faktu, że życie straciła, gdyż jako uzbrojonego cywila nie chroniły ją paragrafy prawa wojennego, które w odniesieniu do frontu wschodniego i tak niezbyt często przez obie strony były respektowane. Najprawdopodobniej została rozstrzelana. Zakopano ją na terenie miasta, ponoć leży na placu budowlanym przy ul. Chrobrego.

3.2. Dalsze walki

Tego samego dnia zajęto Białą Zdrój. Równoległe z walkami w Kaliszu trwały zacięte walki w Starej Korytnicy. Niemcy z rozbitej dywizji „Märkisch Friedland” oparli swoją obronę o miejscowy nasyp kolejowy. Zdobycie Starej Korytnicy kosztowało Rosjan kilkunastu poległych czerwonoarmistów. W rejonie Łowicza Waleckiego radzieckie prawe skrzydło znalazło się w sojuszniczej styczności z 3 batalionem 2 pułku piechoty 1 Armii Wojska Polskiego. Rosjanie zatrzymali się w rejonie Cybowa i Pożrzadła. 19 lutego na odcinku od Kalisza do Bani ruszyło natarcie 1 Frontu Białoruskiego. Jednak nie uzyskało ono zamierzonego powodzenia. W rejonie Recz- Kalisz Pom. na atakujących Rosjan wyszło niemieckie natarcie, doszło do boju spotkaniowego, który skończył się niemieckim sukcesem. Radzieckie natarcie zostało powstrzymane. Na terenie Kalisza został zorganizowany szpital wojskowy. Przywożono do niego dziesiątki rannych. W ich transporcie pomagali miejscowi Polacy. Jednym z pacjentów kaliskiego lazaretu był ciężko ranny w brzuch żołnierz o pospolitym imieniu Sasza. Rana była szarpana, cierpiąc niesamowite bóle zapytał:

- Jak w tej miejscowości wygląda wiosna?

Gdy odpowiadano mu -Normalnie wygląda- prozaicznie pytał dalej:

- A kwitną bzy, jabłonie i kwiaty na łąkach?

- Są tu łąki i ryby w jeziorach?

- A jaskółki i bociany też są ?

Odpowiadano mu twierdząco – Tak, są Sasza, są.

- To tak jak na Białorusi- westchnął - Lubie wiosnę szkoda, że jej nie doczekam. Tak już blisko...Sasza zmarł. Może warto wspominając ową dziewczynę z pancerfaustem wspomnieć również owego Saszę co lubił wiosnę. Ostateczne odrzucenie Niemców z okolic Kalisza Pom. nastąpiło podczas tzw 2 fazy Operacji Pomorskiej, która rozpoczęła się 1 marca 1945 r. Wówczas to wykonano natarcie całością sił radzieckich z rejonu od Drawna po Recz. Dowodził osobiście marsz. Gieorgij Żukow, który swoje stanowisko dowodzenia zorganizował w Reczu. Oddziały 3 Armii Uderzeniowej gen. Simoniaka z 146 D.Piech. nacierały przez Giżyno, Pomierzyn, Wierzchucin, Konotop, Pożrządło, Brzeźniak i Przytoń..

4.Przypadek dowódcy X Korpusu SS

Trudno jest określić kto w lutym 1945 r bezpośrednio dowodził obroną Kalisza. Ponieważ niemieckie jednostki biorące udział w tej obronie wchodziły w skład X Korpusu SS, dlatego wśród odpowiedzialnych za utrzymanie miasta był również dowódca tego Korpusu Gen.porucznik **Günther Krappe** Urodził się 13 kwietnia 1893 w Żółte (Schilde) powiat Drawsko Pom., zmarł 31 grudnia 1981 w Altena, Westfalia .Rodzina jego posiadała w m. Olchowiec (ok. 4 km na zachód od m Żółte), sołectwo Żółte, majątek wraz z pałacem (ponad 3000 ha) .Ojciec Erach von Krappe był miejscowym przywódcą paramilitarnej organizacji Sthalhelm. Günther Krappe służbę wojskową rozpoczął 24 września 1912 r. W latach 1912 – 1914 służył jako podchorąży w 34 pułku fizylierów. W okresie I wojny światowej 1914 – 1918 pełnił funkcje dowódcy plutonu i dowódcy kompanii. Był wielokrotnie odznaczany za odwagę w tym krzyżami żelaznymi 1-szej i 2-giej klasy. Od 1-go października 1919 r. znalazł się w 4 pułku piechoty Reichswehry gdzie w latach 1922 -1926 był adiutantem 2 batalionu, po czym od 1 czerwca 1926 r. dowodził w tym pułku kompanią. 1 października 1930 r. został oficerem wywiadu 2 Dywizji Piechoty z tego stanowiska przeszedł w 1935 r na dowódcę 2 batalionu 59 pułku piechoty. W latach 1937 – 1939 r. dowodził 3 batalionem 73 pułku piechoty. Następnie został przeniesiony do Gdańska, gdzie 1 lipca 1939 r. objął dowodzenie nad miejscowym 1 pułkiem Landespolizei. Na tym stanowisku we wrześniu 1939 r. znalazł się wśród atakujących polską składnicę na Westerplatte za co otrzymał gdański krzyż 1-szej klasy. W październiku 1939 r. przeszedł do dyplomacji wojskowej. Był attache wojskowym w Budapeszcie (1939 -1941) i w Madrycie (1941-1942). Od 01.12.1942 -18.01.1943 r. znalazł się w rezerwie kadrowej Wehrmachtu. Po tym krótkim okresie przeszedł na kolejne wyższe stanowiska dowódcze od komendanta szkoły, do dowódcy 61 Dywizji Piechoty, którą dowodził do 01.12.1944 r. Za zasługi w dowodzeniu dywizją otrzymał Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego. Ponownie znalazł się w rezerwie kadrowej. W tym czasie był już na kursie wyższych dowódców .Prosto kursu został przeniesiony do SS gdzie objął obowiązki szefa sztabu X korpusu SS Korpusem od 26.01.1945 r. Dowodził SS-Obergruppenführer Erich von Bach-Zelewski ,powstał on na bazie rozwiązanego XIV Korpusu SS .5 Dywizja Strzelców i 402 Dywizja Piechoty później podporządkowano mu 163 Dywizję.Von Krappe od 10 lutego 1945 r. został dowódcą tego Korpusu (niem. *Generalkommando X. SS-Armee Korps* lub *Gruppe Krappe*). W marcu 1945 r. wraz z X Korpusem został osaczony przez 1 Armię Pancerną Gwardii, 3 Armię Uderzeniową i 1 Armię wojska Polskiego .Wielokrotne próby wyrwania się z matni nie dały rezultatu. Ranny w rękę generał wraz z grupą oficerów sztabu oczekiwał mających nastąpić wydarzeń w swoim rodzinnym pałacu w Olchowcu. W pobliżu posiadłości von Krappe walczył polski 10 pułk piechoty 4 Dywizji Piechoty 1 AWP. Za siłami głównymi pułku posuwała się kompania sanitarna a wraz z nią pułkowy lekarz kapitan Borys Wierstakow. Czy to chcąc szybciej dotrzeć do pułku czy też (jak chcą inni) szukając miejsca na szpital kpt Wierstakow z sanitariuszami znalazł się koło m. Olchowiec , tu napotkał Polaków robotników przymusowych. Ostrzegli oni polskich żołnierzy ,że w pałacu są Niemcy. Pod osłoną ciemności (była już noc 6/7 marca 1945 r.) przystąpiono do działania. Pierwszymi jeńcami byli 3 żołnierze niemieccy złapani na skraju wsi. Od nich dowiedziano się ,że w pałacu jest generał i ok. 20 żołnierzy. Wierstakow ze swoimi sanitariuszami otoczył pałac. Po krótkiej strzelaninie generalska obstawa poddała się. Wewnątrz pałacu w sali pełnej książek zastali mężczyznę (ponoć moczył nogi w miednicy). Niemiec podniósł ręce do góry, przedstawił się i powiedział, że dowodzi korpusem SS ale nie jest i nigdy nie był członkiem tej formacji. Po czym oddał swój pas broń i dokumenty. Scenę poddania się do niewoli gen. por. Günthera von Krappe obserwowała jego żona. Generał trafił do sztabu 4 Dywizji Piechoty, po czym został przekazany Rosjanom. W niewoli przebywał do 1 marca 1949 r. Podczas służby wojskowej awansował na kolejne stopnie wojskowe : podporucznik (22 marca 1914), porucznik (20 maja 1917), kapitan (1 lutego 1925) ,major (1 kwietnia 1934) ,podpułkownik (1 sierpnia 1936), pułkownik (1 kwietnia 1939) generał major (1 listopada 1942) ,generał porucznik (1 października 1943)

4. Inny general

Był Bohaterem Związku Radzieckiego przeszedł szczeble kariery od szeregowca do dowódcy 61 Armii. Na czele tej Armii stanął w 1942 r. Walczył m.in. w orłowskiej operacji zaczepnej i w bojach o Dniepr. Współdziałał w wyzwoleniu Warszawy. Z 61 Armia zajmował Kalisz Pom. Ten dowódca to Paweł A. Bielów. Urodził się w 1897 r. W czasie rewolucji opowiedział się za bolszewikami. W ich szeregach brał udział w wojnie domowej. Związał się z czerwoną kawalerią. Po wojnie domowej pozostał w armii. W czasie inwazji Niemiec na ZSRR był dowódcą 2 Korpusu Kawalerii i Grupy Konno-Zmechanizowanej. Bił się w bitwie o Moskwę następnie w rejonie obwodu smoleńskiego, przez pięć miesięcy walczył na tyłach armii niemieckiej... Po zakończeniu Operacji Pomorskiej uczestniczył w Operacji Berlińskiej. Po wojnie nadal był w służbie. W latach 1955-1960 był przewodniczącym KC Ochotniczego Towarzystwa Współdziałania z Armią, Lotnictwem i Flotą. Zmarł w 1962 r.

5. Uwagi końcowe

Opracowanie powstało dzięki materiałom zgromadzonym przez Bibliotekę Akademii Pomorskiej w Słupsku, Miejską Bibliotekę Publiczną w Czarnem i osobistym źródłom p. Krzysztofa Dobosz z Kalisza Pom. Paniom z Czytelni Biblioteki Akademii Pomorskiej, Pani Kierownik biblioteki w Czarnem Grażynie Borysewicz i panu Krzysztofowi Dobosz za okazaną pomoc serdecznie dziękuję. Opracowanie jest zebraniem w całość zbiorem fragmentów zaczerpniętych ze źródeł dot. czasów wojny i odnoszących się do Kalisza Pom. Jeśli chodzi o postać gen. Kienitz materiał jest nowatorski, podobnie jak relacja Jana Cieślaka odnośnie robotników przymusowych. W przypadku wspomnień Jana Szwed o konspiracji w Cybowie to, gdyby okazało się, że konspiratorzy w rej. Kalisza należeli do Batalionów „Odra”, wówczas byłaby to już historyczna mała sensacja. Mimo wielu wątpliwości co do historii zajęcia Kalisza przez Armię Czerwoną należy uznać, że w dniach 10 -12.02.1945 r. zacięte walki o Kalisz były, jednak dotyczyły one zachodniej części miasta gdzie nie tylko Niemcy twardo bronili się, ale skąd wychodziły ich kolejne kontrataki. Wszystkie przedstawione fakty nie są w odczycie wiążące, dlatego wymagają naukowego sprawdzenia i weryfikacji.

Opracował Andrzej Szutowicz

Literatura:

<http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/K/KienitzWerner-R.htm>
<http://www.camp198.fsnet.co.uk/General%20der%20Infanterie%20Werner%20Kienitz.htm>
<http://www.ritterkreuztraeger-1939-45.de/Infanterie/K/Ki/Kienitz-Werner.htm>
Bolesław Dolata, Tadeusz Jurga Walki zbrojne na ziemiach polskich. Wyd. MON W-wa 1977 s.189,562
Tadeusz Gasztold. Dzieje ziemi drawskiej. Wydawnictwo Poznańskie 1972 s.1952 – 1958.
Encyklopedia II wony światowej. Wyd. MON.W-wa 1975 r. s.71.
„Szlakiem ofensywy”. Wyzwolenie Kalisza Pom. Głos Pomorza 38/1987
Na robotach w Kaliszu Pomorskim 1942-1945 / [Jan Cieślak](#) - Kalisz Pomorski, b.r. PTH-P 162
Ruch oporu w Kaliszu Pomorskim / Jan Szwed. - Kalisz Pomorski : [b.w.], [1960] PTH-P 266
T.Gasztold. Śladami operacji pomorskiej. Wyd. Poznańskie 1973 r. s.101,102.
T.Gasztold. Wyzwolenie miast i wsi Pomorza Zachodniego Zachodniego.1945 roku. Wyd. KONB. Koszalin 1976 r. s.101,102.
Marcin Kuchto Tragiczny los niemieckiej dywizji walczącej na Pomorzu (cz. 5)
<http://wppp2.ovh.org/str/artukul.php?id=1206496067&gaz=tl> http://en.wikipedia.org/wiki/G%C3%BCnther_Krappe

PRACOWNIA PROJEKTOWA

DOMART

- projekty
- adaptacje
- nadzory
budowlane

mgr inż. Szymon Napierała

ul. KRN 5c/3
73-240 Bierzwnik

tel. 602 787 581

e-mail: domart@skrzynka.pl

<http://www.projekty.dom-art.prv.pl>

POTOMKOWIE ZBUNTOWANEGO PUŁKOWNIKA Cz. VI (ostatnia)

General

Jak to się stało, że potomkowie zapisanego w dziejach wielkimi literami rodu znaleźli się w małym Żydowie k. Barlinka (?) - takie pytanie zadaliśmy sobie po naszkicowaniu sylwetki domniemywanego pierwowzoru „potopowego” Kmicica.

Brakujące ogniwo

Od czasu, gdy głowa zbuntowanego pułkownika spadła pod ciosem katowskiego miecza upłynęło ponad 200 lat. Miecz przeciął wprawdzie linię jego życia, nie przerwał linii rodu – pułkownik pozostawił ośmioro dzieci, w tym sześciu synów. Potomek jednego z nich pod koniec XIX wieku pojawił się w okolicy Barlinka. Jak do tego doszło? Jak trafił tutaj z odległych rejonów ówczesnego państwa? W jakim celu tu przybył? Czy znowu w wyniku nieustannych pogoni i ucieczek przed pościgami? A może co innego go tu zwabiło?

Na te pytania szczegółowiej mógłby odpowiedzieć ostatni dziedzic Żydowa. Był on człowiekiem najlepiej zorientowanym w pogmatwanej przeszłości członków swej rodziny, której linia wywodziła się od znanego nam już XVII – wiecznego bohatera. Na dowód tego pochodzenia przypomnę własne słowa dziedzica wypowiedziane przed jednym z wiszących w jego dworze portretów: - „Ten mężczyzna, to mój przodek Christian Ludwig von Kalckstein, który żył w latach 1627-1672”.

Słowa te zapamiętał i powtórzył (po latach) spowinowacony z dziedzicem Klaus Karbe z Poczdamu. Do przerwanej relacji Karbego za chwilę powrócę, ponieważ zawiera ona zaginione ogniwo łączące przyczynowy łańcuch zdarzeń; ogniwo umożliwiające udzielenie przynajmniej częściowej odpowiedzi na postawione wyżej pytania.

Karbe był do niedawna (zmarł we wrześniu 2006 r.) jednym z dwojga ludzi, którzy znali część tego o czym doskonale wiedział jego wuj. Przy życiu pozostała już tylko druga z tych osób. Jest nią mieszkająca w Anglii córka dziedzica – Barbara. Niestety, ostatni z męskiej linii tutejszych Kalcksteinów – jak już wspomniałem na początku – zginął w tajemniczych okolicznościach w marcu 1945 roku. Krótko po jego niewyjaśnionej jeszcze śmierci przepadły gdzieś przechowywane przezeń pieczołowicie rodzinne pamiątki, dokumenty, tablice genealogiczne... Może nie zostały one nieodwracalnie zniszczone, jednak tutaj nie pozostało po nich nic.

Nieco dłużej przetrwały płyty nagrobne. To właśnie te czarne płyty, które przed laty zainspirowały mnie do wszczęcia historycznego śledztwa. Pod jedną z nich spoczywał urodzony w Wogau (dziś Bagrationowsk-Bezledy) pewien major, a pod sąsiednią inny mężczyzna w randze generała – porucznika. Jeden i drugi – jak wynikało z nagrobnych napisów – urodzili się w odległych stąd stronach, ale obydwa pozostali w Żydowie do końca swych dni, a ich ciała złożono w ziemi, z którą związali własne życie. Major pochodził ze znanego nam rodu Kalcksteinów – generał nazywał się von Wittich.

General von Wittich...?

Kto to taki? Pierwszy raz zetknąłem się z tym nazwiskiem. Kim był ów generał i co, oprócz miejsca spoczynku, łączyło tych dwóch ludzi? Na pewno jakieś więzy rodzinne, bo to był przecież cmentarz rodzinny! Długo nie mogłem odgadnąć ich wzajemnego względem siebie związku. Istna łamigłówka. Zagadkę tę udało mi się rozwiązać dopiero po upływie wielu lat. Brakujące ogniwo łączące generała z majorem znalazłem w relacji Klause Karbego. W pewnym fragmencie opublikowanych w 1995 r. wspomnień napisał on na ten temat tak: „Ojciec mojego wuja, major Otto von Kalckstein, urodzony jeszcze w Wogau w Prusach Wschodnich, w 1883 roku poślubił jedyną córkę generała-porucznika von Witticha(...)”.

Ach więc to tak! Więc to taką drogą Kalcksteinowie znaleźli się w Żydowie! Drogą ożenku. Tajemniczy generał okazał się zatem teściem majora. Otton zapoznał widocznie gdzieś generałównę i zawarł z nią związek małżeński, a ponieważ była ona jedynaczką, majątek Żydowo przeszedł w ten sposób w ręce rodziny Kalckstein. Dotąd trzymali się oni rodowego Wogau, które – według tamtejszej księgi adresowej z 1857 roku – należało w owym czasie do Aleksandra von Kalckstein. Zapis w cytowanej księdze ogranicza się tylko do stwierdzenia aktualnego statusu społecznego Aleksandra i nie wnosi do sprawy niczego więcej, ale..

Ale kim jeszcze, poza stwierdzonym prawem do majątku Wogau był wymieniony w adresowej księdze Aleksander? Tego nie wiemy. Nie wiemy też, jaki stopień pokrewieństwa łączył owego Aleksandra z majorem o tym samym nazwisku. Jedyny nasuwający się wniosek to ten, że było to bliskie pokrewieństwo i że major Otton von Kalckstein (zapewne młodszy wiekiem od Aleksandra) również

rezydował w Wogau i że miał do tego majątku formalne prawa własnościowe. Może nawet spadkowe? *
Mógł więc tam dalej żyć i gospodarować!

Nieodgadniony bieg zdarzeń rzucił go jednak w tutejsze strony. Tym bardziej wobec tego intryguje pytanie w jakich okolicznościach oraz gdzie (!) ówże major Otton zapoznał swoją przyszłą małżonkę? Z Żydowa do Prus Wschodnich jest daleko. Nikt tutaj wcześniej nie słyszał z pewnością o jakimś tam Wogau, ani też w Wogau, bez wątpienia, nie słyszano o skromnej wiosce pod Barlinkiem. Musiała być to zatem jakaś nadzwyczajna okoliczność. Przypadek lub los zrządził, że dwoje nieznanych sobie dotąd ludzi spotkało się ze sobą i, w rezultacie, związało się nierozzerwalnym węzłem małżeńskim.

Bitwa pod Żydowem?!

Generał również nie pochodził z tutejszych stron, ale z jeszcze odleglejszej od Prus Wschodnich Westfalii – mówiła o tym nagrobna inskrypcja umieszczona przy dacie jego urodzenia. W jaki zatem sposób wszedł on w posiadanie Żydowa? Na to pytanie znowu odpowiedział Karbe, pisząc dalej, że:
(...) „generał – porucznik von Wittich kupił ten majątek za pieniądze otrzymane od cesarza za zasługi w wojnie niemiecko – francuskiej 1870-1871.”

Z informacji tej wynika, że generał nabył Żydowo krótko po wspomnianej wojnie(przypuszczalnie w roku 1873.) i postanowił osiąść tu na stałe. Skąd jednak wiedział, że miejscowość taka w ogóle istnieje i co skłoniło go do decyzji o jej zakupie? Karbe w następnym zdaniu odpowiada na to, że:

„Piękny krajobraz wsi Żydowo urzekł (generała) jeszcze podczas jednej z bitew, w której brał udział.”
Zacytowane zdanie wyjaśnia wprawdzie powód nabycia wioski, ale rodzi kolejny znak zapytania. W jakiej to bitwie pod Żydowem mógł brać udział gen. von Wittich? O niczym takim tu nic nie wiadomo! Karbe też nie wyjaśnia tej kwestii. Wiadomo natomiast, że od czasu wojen napoleońskich panował w tych stronach raczej spokój, z wyjątkiem drobnych zamieszek spowodowanych wydarzeniami Wiosny Ludów. Karbe musiał chyba źle zrozumieć wujową opowieść, z której zaczerpnął tę informację. Jedynym, co w napisanym przez niego wersie może się zgadzać, to fakt wcześniejszego zetknięcia się von Witticha z okolicą Żydowa; otoczeniem, które go tak urzekło i tak zapadło mu w pamięć, że w końcu postanowił kupić wioskę. Kiedy taki kontakt mógł nastąpić i przy jakiej okazji? Czy rzeczywiście – jak podaje Karbe – okazją taką były działania zbrojne? Jakaś wojna, a w jej wyniku bitwa? A może inna operacja wojskowa na tym terenie? W tym nieskonkretyzowanym zapisie jedno jest tylko pewne: cokolwiek go tu sprowadziło, musiało nastąpić jeszcze przed wojną francusko – pruską (1870-1871), kiedy gen. v. Wittich przebywał w kraju nad Sekwaną. W wojnie z Francuzami generał odniósł duże sukcesy w kilku stoczonych pod jego wodzą bitwach, a szczególnym talentem zabłysnął podczas operacji związanej z zamknięciem pierścienia oblegającego Paryż. Wykazał się tam jako dobry strateg. Wówczas więc nie mógł zetknąć się z Żydowem. Jeśli Karbe niczego nie pomylił, musiało to stać się wcześniej.

Z Czech via Szczecin do Żydowa

Jak z dostępnych źródeł wynika, gen F.W.L. von Wittich uczestniczył w wojnie austro – pruskiej i w 1866 roku przebywał na terytorium Czech. Brał przypuszczalnie udział w słynnej bitwie „pod Sadową”, gdzie 3 lipca 1866 r. armia pruska odniosła decydujące zwycięstwo nad wojskami Austrii i Saksonii.**
W rok później /20.07.1867/ mianowany został dowódcą 5. Brygady Piechoty stacjonującej w Szczecinie. Jest więc możliwe, że trasa podróży z Czech do Szczecina prowadziła tymi stronami i że po drodze kwaterował w Żydowie. Tędy przecież przebiegał trakt pocztowy do Dolic (a następnie dalej na północ). Może coś zatrzymało go tu na czas pozwalający bliżej poznać wioskę i zachwycić się urokami okolicy(?). Może. Snuję takie przypuszczenie, ale Karbe napisał przecież wyraźnie o jakiejś stoczonej tam bitwie! Tylko jakiej i z kim? O tym ani słowa.

Istnieje zatem inna możliwość. Brygada, którą w Szczecinie dowodził (od 22.03.1868r.) brała być może udział w manewrach w okolicach Barlinka i Żydowa, a w samym Żydowie mógł mieścić się sztab jednostki. Taka ewentualność dawała również doskonałą okazję do poznania otoczenia; terenu stanowiącego poligon ćwiczebnych zmagani. Są to jednak tylko luźne rozważania, a raczej próby zorientowania się czy „bitwa”, o jakiej wspominał Karbe, mogła mieć tutaj i w tamtym czasie miejsce. Prawdopodobnie chodziło o bitwę pozorowaną (w manewrach) a zaśluchany w opowieść wuja Ludwiga młody jeszcze Karbe nie zwrócił na ten szczegół uwagi. Faktem jest jednak, że gen. v. Wittich upodobał sobie Żydowo wcześniej i kiedy cesarz sownie wynagrodził go za wojenne zasługi postanowił wioskę zakupić. Spędził w niej resztę swego życia, a po śmierci spoczął w rodzinnym grobowcu. Po nabyciu Żydowa generał nie wycofał się z życia publicznego. Szczytowe osiągnięcia na bitewnych polach w Czechach i Francji miał już wprawdzie za sobą. Po podpisaniu traktatu pokojowego z Francją (11.05.1871) zasłużoną w bojach 22. dywizję, którą dowodził w końcowej fazie wojny, odkomenderowano do Kassel. Następnie stanął na czele 31. dywizji piechoty stacjonującej w Strassburgu. Po otrzymaniu od cesarza gratyfikacji pieniężnych za wojenne zasługi kupił upatrzonej wcześniej majątek

ziemski pod Barlinkiem. W ten sposób ok. 1873 roku znalazł się w Żydowie. Nie spoczął jednak na laurach. Ze służby wojskowej przeszedł do służby dyplomatycznej – 12 kwietnia 1873 roku został posłem do parlamentu Rzeszy. Pełniąc obowiązki parlamentarzysty gospodarował jednocześnie w swojej, od niedawna, posiadłości. Gospodarzył dobrze. Dowodem na to jest stojąca do dziś (niestety już w ruinie) imponującej wielkości stodoła ze znakiem fundatora: „v. W. 1882”.

Miał tylko jedną córkę – jedyną spadkobierczynię majątku. Generałówna była niezamężna, a generał kończył piąty krzyżyk. Córka powinna wyjść za mąż, aby nabyta przez ojca wioska otrzymała dobrego gospodarza i godnego generałowi następcę. Major

Przyszły mąż panny von Wittich również nie pochodził stąd. Rezydował w znanym nam już Wogau. Jak trafił stamtąd do Żydowa (?), o którego istnieniu nigdy zapewne dotąd nie słyszał? Odpowiedzi może paść kilka. Najbardziej jednak przekonująca jest jedna: major Otto von Kalckstein, najprawdopodobniej, był podkomendnym gen. Witticha w którymś z dowodzonych przez niego związków taktycznych. Wcale niewykluczone, że mógł być jego adiutantem, a jeśli tak, to generał miał prawo zabierać swego zaufanego oficera przybocznego wszędzie tam, gdzie był służbowo przenoszony. Czy tak w istocie było(?) - tego nie można z całą pewnością powiedzieć. Pewne jest tylko to, o czym napisał Karbe: major Otto von Kalckstein z Wogau poślubił córkę generała von Witticha z Żydowa! Stwierdzeniem tym wyczerpał właściwie wszystko, co miał w tej sprawie do powiedzenia, dodając jedynie rok zawarcia związku: 1883. Z honorami wojskowymi.

W rok po wydaniu za mąż córki generał von Wittich zmarł w wieku 66 lat. Pochowany został w Żydowie. Ciała jego nie złożono jednak na prastarym wiejskim cmentarzu w Dolinie Płoni, gdzie spoczywał już inny sławny generał. Na miejsce pochowku wybrano krawędź wysokiego, zalesionego wzniesienia na wschód od wioski, skąd rozpościerał się widok na leżącą niżej miejscowość. Ceremonie pogrzebowe odbyły się zapewne (a raczej: na pewno) z wszystkimi należnymi tak wysokiej randze honorami wojskowymi. Słów: „na pewno” użyłem nie bez podstaw. Do takiego wniosku upoważnił mnie wielki szacunek, jakim generał cieszył się w najwyższych sferach aparatu państwowego nawet po swej śmierci. O jego dokonaniach i zasługach pamiętali dwaj cesarze. Cesarz Wilhelm I podziękował mu jeszcze za życia w znany nam już sposób, a ponadto obsypał zaszczytami. Jego następca, Wilhelm II, również zadbał o to, aby pamięć o osiadłym w Żydowie generale nie uległa zatarciu. Imię gen. F.W.L. Witticha nadał 3. heskemu pułkowi piechoty; był to pułk, który podczas wojny francusko – pruskiej wchodził w skład dowodzonej przez Witticha 22. dywizji piechoty. W dokumencie wystawionym z tej okazji 27. stycznia 1889 roku użyto znamiennej formuły: „po wsze czasy”, na znak czci i dla podkreślenia szczególnego hołdu oddanego zmarłemu przed pięciu laty generałowi.

Ten, którego nazwisko głośnie było w swoim czasie w niemieckich kręgach wojskowych (nie tylko zresztą niemieckich) spoczął w specjalnie wymurowanej dla niego krypcie grobowej. Na wierzchu wpuszczonej w ziemię budowli umieszczono wielką czarną płytę granitową. W jej wypolerowanym licu wyryto ozdobnym gotyckim krojem inskrypcję informującą, kto pod leżącą tu stelą spoczywa. Była to pierwsza z owych ośmiu lśniących płyt, które przed laty zwróciły na siebie moją uwagę w porastającym już cmentarz liściastym gąszczu.

Wnuk.

Dziedzicem majątku został mąż córki zmarłego weterana – major Otto von Kalckstein. Trzy lata po pogrzebie generała, w 1887 roku, na dwa dni przed Bożym Narodzeniem, majorowi Ottonowi urodził się syn. Zgodnie z tradycją nadano mu trzy imiona: Fryderyk Wilhelm Ludwig. Urzędnik stanu cywilnego w sporządzonym znacznie później akcie podkreślił trzecie z tych imion: Ludwig, dla zaznaczenia, że jest to imię główne.***

Dziwna zbieżność. Takie same trzy imiona i w tej samej kolejności wykute są na głazie ustawionym (teraz leżącym) obok krypty. Ledwie czytelny napis informuje, że gdzieś pod głazem spoczywa porucznik 6. pułku Fryderyk Wilhelm Ludwig von Kalckstein. Ów odznaczony krzyżem II klasy oficer – jak informuje epitafium – żył w latach 1817 – 1912. Urodził się we Frankfurcie, zmarł w Żydowie i tutaj został pochowany. Niestety, poza tą skąpą informacją nie wiadomo, jaki rodzaj pokrewieństwa łączył go z majorem Ottonem, ojcem nowo narodzonego dziecka. Cieszył się widocznie tutaj wysokim autorytetem, skoro jego imiona (dokładnie te same) nadano kontynuatorowi rodu. Jak dalej z napisu wynika por. Fryderyk Wilhelm Ludwig v. Kalckstein był już wtedy w poważnym wieku, liczył sobie bowiem 70 lat (a dożył lat 95). Może był on ojcem majora Ottona, a więc zarazem dziadkiem swego urodzonego w 1887 roku imiennika(?). Jeśli tak, to wnuczek musiał być upragnionym i wyczekiwanym przez obydwu dziadków dzieckiem. Osobliwym bowiem przypadkiem zmarły przed trzema laty generał również nosił przed swoim nazwiskiem takie same imiona, co spoczywający pod głazem tajemniczy oficer: Fryderyk Wilhelm Ludwig.

Jak potoczyły się koleje życia wnuka generała? Na tym etapie badań (prace badawcze w toku)nie posiadam wystarczających na ten temat danych. Wiadomo mi jednak, że po osiągnięciu pełnoletności Ludwig służył w kawalerii i, jako młody jeszcze mężczyzna (ok. 27 lat) , dosłużył się rangi rotmistrza. Wiem też, iż pewne ważne wydarzenie przerwało jego dalszą karierę wojskową (o tym później). Wiadomo mi również, że został oficerem, bo tak nakazywał obywatelski obowiązek oraz szlachecka proveniencja, lecz z natury był pacyfistą. Mimo pokojowego usposobienia szczylił się swym oficerskim stopniem, lubił bowiem kiedy tytułowano go „panem rotmistrem”. Zwrot taki zwykle mile łaskotał jego uszy, choć starał się tego zbytnio nie okazywać. Na tę drobną i jakże ludzką słabość wpływ wywierała zapewne wojskowa tradycja rodzinna. Do końca życia pozostał jednak cywilem. Takiegoż właśnie, nie wynoszącego się ponad innych dziedzica zapamiętali przebywający w Żydowie podczas wojny Polacy. – „To był dobry człowiek” – zgodnym chórem mówią o nim świadkowie tamtych lat mieszkający do dziś w Barlinku.

Cdn. (w dalszym terminie)

Kazimierz Hoffmann

* Pośrednim dowodem związku tutejszych Kalcksteinów z Prusami Wschodnimi jest jedyne w swoim rodzaju rękodzieło sztuki bednarskiej znalezione w 1997 r. w Żydowie. Na owalnej pokrywie beczki (maselnicy) wycięte są dółtem trzy tajemnicze litery: „v.K.W.”, stanowiące skrót od: „von Kalckstein, Wogau”. Niżej widnieje wykonany ciemnej barwy literami nadruk „WOGAU”, rozwijający ostatnią literę skrótu „W”. Napis ten rozwiewa wszelkie wątpliwości skąd beczkę tę przywieziono do Żydowa (zapewne z resztą ruchomego dobytku majora Ottona).

Ten unikatowy, ocalony przed zniszczeniem rekwizyt (i zarazem dowód rzeczowy) przechowywany jest w Młynie „Papiernia „, w Barlinku.

** Sadowa (Sadova), to wieś nad Bystrzycą w Kotlinie Pardubickiej niedaleko od miasta Hradec Kralove. Wydarzenia poprzedzające historyczną bitwę w sposób niezwykle ciekawy zobrazował reż. Janusz Majewski w polskim filmie fabularnym pt. „Czarny wóz” (1989 r.). W rolach głównych wystąpili m.in. Olaf Lubaszenko i Adam Ferency.

*** Dot. aktu nr 26 z 2.02.1944, sporządzonego w USC Myślibórz.

ROCZNIKOWYCH UWAG KILKA

Na początku 1945 r. Armia Czerwona zawitała na Pomorze i zaczęła realizować hasło zemsty („Czerwonoarmisto stoisz teraz na niemieckiej ziemi – godzina zemsty wybiła!”). Był to niejako odzew na wykonaną dyrektywę Himmlera z inwazji na ZSRR z września 1941 r. „ Nawet najmniejsze dziecko w kołysce należy zdeptać jak jadowitą gadzinę.....”

Rosjanie weszli do pomorskich wsi i miasteczek i w niejednej miejscowości pozostawili krwawe żniwo. Jednak ich system utrzymania porządku był banalnie prosty, gdyby represyjnie potraktowali miejscowego SS –mana ludność uznałaby, że był on winien i że tak miało być. Dlatego chcąc wywołać strach i posłuch czerwonoarmiści zabijali osoby całkiem niewinne np. lekarza lub duchownego. Skutkowało. Powodowało to, że Rosjanie nie musieli stosować masowych restrykcji. Nie znaczy to, że ich nie było. Owszem były. Dlaczego? Na pewno jednym z powodów była samowola żołdacka. Były też przypadki o których dziś się nie wspomina a które wskazują, że terror nie był wcale taki przypadkowy a inicjatorami jego byli niewolnicy Rzeszy czyli robotnicy przymusowi. Czytałem kiedyś zamieszczoną w Heimatgruß Rundbrief relację pewnej mieszkanki wsi Karpin k. Drawna, opisywała ona jak pijani czerwonoarmiści wybijali zacnych mieszkańców tej wsi. Co za draństwo – pomyślałem. Bezsensu tych działań nie mogłem zrozumieć. Zacząłem dalej szperać. Dowiedziałem się, że w tej wsi był w czasie wojny obóz jeniecki, że byli robotnicy przymusowi itp. Przypadkowo znalazłem egzemplarz kolejnej gazety tym razem wydanej 17 lat po tej, którą uprzednio miałem w rękach. W tym „nowym” numerze powrócono do czasów wojennych w Karpinie. Co ciekawe autorką zamieszczonych tam wspomnień była ta sama pani. Czy to wyrzuty sumienia, czy poczucie uczciwości spowodowało, że relacja w swym tonie była zupełnie inna. Rosjanami w Karpinie dowodził oficer ukraińskiego pochodzenia który dobrze obchodził się z mieszkańcami. Co ciekawe we wsi utworzono także obóz dla Rosjan byłych jeńców zebranych z niemieckich wiosek lub podobozów. Mieli znacznie gorsze warunki jak miejscowa ludność. Buntowali się, ale nie pomogło wywieziono ich... Pewnego dnia gdy czerwonoarmiści zajmujący Karpin stali na zbiorce, ktoś rzucił w nich granatem odłamki zraniły jednego żołnierza. Zaraz po tym w majątku gospodarza Sella zapaliła się stodoła, w której był składowany spirytus. Do akcji weszło NKWD i się rozpoczęło. Oficera zdjęto ze stanowiska. Rozstrzelano kilka osób w tym Sella, policjanta, miejscowego Ortsbauerführera i jakiegoś aparaczyka NSDAP, potem w wyniku działań NKWD ofiar przybywało. Kilka osób wywieziono w głąb Rosji. Przypadek z Karpina spowodował, że gdy usłyszę, iż w jakiejś miejscowości, w stosunku do miejscowych, doszło do bezdusznej tragedii, wówczas pierwszą moją

myślą jest pytanie „co tam się stało wcześniej?” .Niestety na ogół stało się. Nierzadko dotyczyło to dramatów jakie przeżywali będący na robotach przymusowych obcokrajowcy - niewolnicy. Bicia, poniżania, wykorzystywania były na początku dziennym do tego, dochodzą restrykcje z mordem lub obozem koncentracyjnym w tle. Rosjanie wchodząc do zdobytych miejscowości spotykali robotników przymusowych a z tymi z Polski bardzo często mogli się swobodnie porozumieć, zwłaszcza ,że gro z nich pochodziło z kresów. Nie dziwi ,że spośród robotników rekrutowali się przewodnicy i informatorzy którzy pomagali Rosjanom. Nie oszukujmy się , krzywdy zniewolenia zostały ujawnione. Czasem działała zwykła ludzka pazerność czy złośliwość lub żądza władzy. Śmiem twierdzić, że znaczna część zamordowanych przez czerwonoarmistów była ofiarami zemsty nie w imię tej wypisanej na sztandarach lecz tej za nieludzkie ,poniżające traktowanie (jeńców ,więźniów, robotników przymusowych, Żydów) i za mordy których było niemało. Tak, na Pomorzu mordowano i nie były to przypadki pojedyncze. Rozstrzelanych, zamęczonych , zmarłych z braku opieki lekarskiej liczyć trzeba w dziesiątkach tysięcy .Do tego dochodzą ofiary licznych obozów i przechodzących przez te tereny marszów śmierci. Czy ktoś policzył ile jest bezimiennych grobów niewinnych ofiar niemieckiego państwa od Stutthofu do Polic ? Wątpię. Jestem przekonany ,że setki tysięcy. Niestety ta martyrologia bywa już ignorowana. Zaczyna dominować martyrologia agresora. Obserwujemy zjawisko, kiedy pięciomiesięczne cierpienia Niemców, zaczynają w lokalnej świadomości spychać w zapomnienie pięcioletnią gehenną Narodu Polskiego. Gehenną wywołaną przez państwo tych, którym Rosjanie owe pięć miesięcy trwogi zaserwowali. Często dla podkreślenia nowych czasów wydarzenia z pierwszej połowy 1945 r. określa się mianem „zdobycie” a na tych co uparcie pozostają przy „wyzwoleniu” patrzy się jako na relikty oddziaływania propagandowego z minionego okresu. Tymczasem mając na uwadze, że na terenie Pomorza przebywało ponad 200 000 zniewolonych robotników przymusowych słowo „wyzwolenie” ma nadal sens. Próbuje się zdyskredytować dorobek Polski na tych ziemiach przeciwstawiając jemu mit schludnych i pięknych miasteczek. Na dowód pokazuje się ładne koloryzowane kartki pocztowe, jednak jeśli ktoś włączy się w problem, zobaczy w tych miastach także ryny, brud, wspólne toalety i wychodki często gorsze od naszych kresowych sławojek. Zmusza to do wyważania opinii gdyż niektóre pomorskie miasta były przez Polaków podnoszone z całkowitych ruin .Patrząc na Gdańsk ,Kołobrzeg, Szczecin uznać trzeba niewątpliwie dorobek Polski w przywracaniu świetności całego polskiego Pomorza. Ten postęp widać także w Drawnie i Pelczycach.

Andrzej Szutowicz